



Zabawa z muzą krytycznoliteracką bez czułości Asercja w bibliotece

27 listopada 2010 roku.

Podczas drugiego dnia Panoramy Literackiej Łodzi i Regionu Łódzkiego „Poezja 2001–2010” w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łodzi im. Marszałka Józefa Piłsudskiego 26 listopada 2010 roku spotkali się literaci i poeci. Jedni należą do Związku Literatów Polskich, a drudzy – mimo dorobku (niektórzy wydali po kilka książek) – do rzeczonoego towarzystwa, nie wiedzieć czemu, nie zostali zaliczeni.

W trakcie spotkania, jako pierwszy głos zabrał krytyk literacki, dr n. hum. Henryk Pustkowski, który zasiadł za stołem z mikrofonami w towarzystwie poety Jana Juszczyka. W atmosferze zadumy nad rolą metajęzyka we współczesnej literaturze dr Pustkowski odczytał swoją recenzję wybranych wierszy Juszczyka. Następnie kilka swoich wierszy przeczytał autor, zaczynając wersami z tomiku zatytułowanego „Witraż z bezbarwnych szkieleł”: „Język potoczny jest jak szyby, przez które prześwituje rzeczywistość, język poetyczny jest jak witraż...”.

Po odczycie, kontynuując swoje wystąpienie doktor Pustkowski podzielił poezję na poważną i liryczną (kitarystyczną), a postawy literackie na kapłańskie i błazeńskie. Do kapłańskiej, tej poważnej, zaliczył właśnie twórczość Jana Juszczyka. W kolejnym wystąpieniu autorskim na pytania, czym jest czas, jak go zatrzymać, jak wygląda i gdzie kryje się jego gnom?, próbowały odpowiedzieć w swoich wierszach Magdalena Sieroszewska i Anna Kiesewetter. „Interesuje mnie wszystko, co mnie otacza” – oto maksimum urodzonego w 1925 roku łódzkiego poety Ryszarda Klimczaka. Z kolei dominanta kompozycyjna utworów Danieli Ewy Zajączkowskiej może nam ułatwić przeżycie swoistego satori przemyśleniach o zawiłościach życia. „Mam krótką pamięć, więc piszę bzdury” – tak powiedział o sobie i swojej kolażowej metapoezji, w której łączy frazy z prac innych autorów, Pabianiczanie Rafał Zięba.

1

O bardzo ciekawej przygodzie związanej z polsko-niemieckim wydaniem publikacji pt. „Uwalniam ptaki-sny : Ich befreie Vögel- Träume” opowiedziały Maria Duszka z Sieradza i Magdalena Forusińska z Bełchatowa. Była to słowno-fotograficzna relacja z pobytu w Kilonii na spotkaniu literackim z niemieckimi poetami.

W jego trakcie burzę uczuć i konsternację obecnych Niemców wywołało odczytanie wiersza Marii Duszki pt. „Eutanazja”.

Ożywił on niemiecką traumę związaną z wciąż pamiętaną datą 1 września. Tym bardziej, że właśnie w tym dniu obie panie się tam zjawily. Mimo to uczestników spotkania poetów obydwu narodów ogarnęło ogromne wzruszenie. Przytuleniom, słowom uznania i podziękowania za pokazanie świata przez pryzmat innych doświadczeń historycznych nie było końca. O sukcesie tej misji niech zaświadczy fragment niemieckiej recenzji ww. tomiku: „Pewnie nikt z Niemców o uczuciach tak nie umiałby mówić”.

Uczestnikiem Panoramy Literackiej był też założyciel klubu literackiego „Topola” w Zduńskiej Woli – poeta Tadeusz Zawadowski. Członkowie jego klubu, który ma formułę towarzysko-artystyczną, od 8 lat opiewają uroki przyrody prowincji i jej kultury.





Z kolei Andrzej Dębowski – redaktor prowadzący miesięcznika „Gazeta Kulturalna”, wydawanego od 15 lat w Żelowie – podzielił się przekonaniem o prawie do wyrażania opinii na temat otaczającego nas świata w poetycznych refleksjach. Limeryki i strofy to jego ulubione gatunki. W „Gazecie Kulturalnej” prace publikują znakomitości polskiej literatury. Redaktor Dębowski z dumą zauważył, że nierzadko wręcz proszą o umożliwienie zamieszczenia ich słów na łamach tego miesięcznika. Tym samym jego gazeta (bo tak nazywają ten zeszyt) stała się już elitarna. Z ciekawostek technicznych dotyczących tego wydawnictwa warto dodać, że czcionka jest tak dobrana, aby w jednej kolumnie mogło zmieścić się bez trudu dających się odczytać do 7 tys. słów. Osobliwe jest również to, że nikt zarówno z publikujących, jak i z pracujących przy redakcji „Gazety Kulturalnej” nie otrzymuje wynagrodzenia – a wszelkie koszty pokrywane są dzięki prywatnym kieszeniom.

2

Występujący tu autorzy zgodnie zwrócili uwagę nie brak na polskim rynku wydawniczym pisma poświęconego poetom i ich twórczości wydawanego częściej niż raz w miesiącu. Nie ma żadnego tygodnika z taką tematyką, a co dopiero dziennika. „Dziennik Poetycki Rzeczpospolitej” albo „Dziennik Poezji Rzeczpospolitej”, a może „Rzeczpospolita Poetycka” – to byłyby tytuły. Podstawowym kryterium przyjmowania tekstów byłby wysoki poziom literacki dzieł, oczywiście ze zwróceniem uwagi na udział wszystkich pokoleń. Swoją drogą ciekawe, według jakich kryteriów przyjmowani są artyści do Związku Literatów Polskich.

Sposób na poniedziałkowe popołudnia zaproponował obecny na Panoramic Henryk Zasławski. Cotygodniowo, od godziny 17, w Ośrodku Kultury „Górna” przy ul. Siedleckiej 1 odbywają się spotkania klubu literackiego „Centauro”. W przyszłym roku grupa będzie obchodzić 30-lecie istnienia pod tą nazwą, jednak zawiązała się nieco wcześniej. „Centauro” ma za sobą swoisty dagerotyp historii klubów i grup literackich w Łodzi. Nie dziwi więc, że na liście jego członków znalazło się wiele znakomych twórców.

Klub cyklicznie organizuje Turniej Jednego Wiersza. Emanujący niezwykłą energią Zasławski oznajmił, że w każdej chwili podejmie się dyskusji na temat jakże groźnej trucizny literatury, którą jest grafomania. Zwrócił także uwagę na zbliżające się ostatnie chwile, przed finansowym upadkiem, znanej chyba większości łodzian 100-letniej księgarni „Pegaz” przy

ul. Piotrkowskiej 47. Literaturę traktuje się bardzo instrumentalnie, brakuje czytelnego systemu, nie ma odpowiednich wzorców i jeśli nie weźmiemy jej we własne ręce, to... zjedzą ją mole.

Kolejnym przedstawicielem społeczności literackiej, obecnym na spotkaniu, był Witold Stawski, który zaprezentował osiągnięcia artystyczne Grupy Literackiej „Pomosty” z Piotrkowa Trybunalskiego. Jej bezcenną zdobyczą jest poeta Rafał Orlewski. To właśnie jego twórczość była impulsem do powstania „Pomostów”. Grupa, mimo problemów finansowych od czasu do czasu wydaje drukiem pismo pt. „Gawędy Literackie”.

3

„Pomosty” do zwrócenia na siebie uwagi wykorzystują narodowe święta, np. w maju, podczas których z powodzeniem organizują odczyty własnej poezji przez zaproszone znane postacie ze świata sztuki aktorskiej. Grupa gościła już Jana Nowickiego i Olgierda Łukaszewicza. Poza tym cyklicznie organizowany jest dla wszystkich konkurs na „Fraszki Trybunalską”.





Na marginesie, trochę to dziwne, że kłopoty ze zdobyciem funduszy na popularyzację poezji tu, w Łodzi, mamy o wiele większe niż zespoły w wymienionych, mniejszych miejscowościach.

Na zakończenie spotkania w łódzkiej bibliotece zagościło nowe. Obecni mogli usłyszeć, jak po gładkich kamieniach mknie potok „Wybijanek prosto z głowy”. Należący do młodszego pokolenia bibliotekarzy im. Marszałka J. Piłsudskiego poeta Dariusz Staniszewski okazał się być równie zasobnym posiadaczem zdolności muzycznych.

Zaskoczył obecnych wierszami, które mogą spowodować kolejkę muzyków zgłaszających się do poety z prośbą o teksty piosenek. Jego utworów nie można nazwać poezją hip-hopową, ponieważ hip-hop operuje raczej prozą – życia. A Staniszewski tworzy poezję – rytmując ją w sposób nazwany przez siebie „hej-hopem”. Autor z ogromnym wdziękiem, wynikającym ze skromności, wzbogacił wyobraźnię o nowy trend, jakim jest niewątpliwie jego rytmowana poezja. Dzięki takiemu ożywieniu fraz poemat nabrał melodii, stając się piosenką.

I oto zakończenie powyższej relacji, na który składają się poniższe wnioski. Poezja budzi się, gdy w człowieku potrącona zostanie liryczna nuta. Prawda i zmyslenie, ciało w mózgu, pisanie równa się życie, sensywność i oniryczność. Istnieje sens pamiętania, bo *vita brevis, ars longa!*

Całość prowadziła, elokwentnie wypełniając przerwy między wystąpieniami kolejnych prelegentów, redaktorka Radia Łódź, pani Anna Groblińska.

Tomasz Gamrowski

